



Katarzyna Soborak



część III z III

Sygnatura notacji: **N0643**

Data urodzenia: **29.04.1934 r.**

Data nagrania: **27.09.2024 r.**

Miejsce nagrania: **Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Błogosławionego Ks. Jerzego Popiełuszki, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Grzegorz Łeszczyński**

Czas nagrania: **część I: 55 min, część II: 46 min, część III: 30 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**

TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Katarzyna Soborak: Raz, że ta koleżanka jeszcze pracowała i że to były te wiersze Woroszyńskiego. No i żył ksiądz Bogucki, to na pewno przed 1987 rokiem. To mógł być rok 1985–86. Proces beatyfikacyjny. Właśnie złożyliśmy te dokumenty, o których panu wspominam, ta relacja. Zebraliśmy łaski, które ludzie otrzymają. Wśród tych łask to była jedno cudowne uzdrowienie kobiety z Rzeszowa, która autentycznie odzyskała wzrok. I dokumentacja wcześniej, w ogóle całe historie z tą kobietą, bo nie wierzyli w to, ale no niestety poszła, znaczy stety poszła do lekarza, bo nawet ją zamknęli w zakładzie psychiatrycznym, bo ona była z domu dla ludzi niewidomych. I tu przyjechali z duszpasterzem swoim. I ona właśnie modląc się przy grobie, odzyskała wzrok. Ona właściwie była to noc, kiedy rano się zbudziła i zobaczyła, że ona widzi, że liście na drzewach – mamy z nią wywiad – że każdy listek oddzielnie. Zaczęła krzyczeć, że została uzdrowiona przez księdza Popiełuszkę. No to wezwali lekarza, kaftan bezpieczeństwa jej założyli. Skrępowali kobietę. Ona mówi, że jeszcze się z nią źle obchodzili i zawieźli ją do psychiatryka. I ona tam była, ale ją tam rozwiązali, puścili. Ale patrzą kobieta chodzi, porusza się, wszystko widzi. No więc zabrali ją, zawieźli do lekarza i mamy wyniki badań, że właśnie ostrość wzroku jest prawidłowa i z medycznego punktu widzenia brak uzasadnienia takiej poprawy. Nawet to świadectwo jest w muzeum też. No i wiele innych takich. Zebraliśmy takie różne materiały i poszliśmy. To teraz te 10 lat. Jak przyjeżdżali pielgrzymi, to wykładaliśmy listy z prośbą o podpisy, że mogą pielgrzymi się podpisywać z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. W związku z tym mieliśmy cztery tysiące tu na miejscu żeśmy zebrali, ale podpisów o beatyfikacji było bardzo dużo, nawet ze Stanów Zjednoczonych, to przysłali nam taką grubą księgę z Michigan, z różnych – cały świat. Właściwie to się wszystko działo. No więc wtedy, kiedy ksiądz kardynał otrzymał te materiały, ja miałam okazję relacjonować, jak to wszystko się, co się tutaj dzieje przy grobie, jak to wygląda, jak dyżurujemy, jak pracujemy. Prymas był zachwycony i powiedział „No, to już jest punkt zaczepienia do rozpoczęcia procesu beatyfica-

cyjnego". No i poradził się jeszcze tam gdzieś po drodze osób takich, które orzekły, czy czas jest, czy to jest odpowiedni moment, żeby rozpocząć proces beatyfikacyjny. No, wszystko jest ujęte w publikacjach, już dokładnie wyjaśnione, kto był, co z kim uzgadniał. Potem odbyła się sesja w Rzeszowie biskupów i zakomunikowali, że taka dokumentacja wpłynęła. Powiedzieli „No to na co czekać? Rozpocząć proces i koniec”. No i się zaczęło i proces się rozpoczął. Aha, no najpierw trzeba było przeprowadzić taką jurysdykcję przeniesienia tego procesu z Włocławka do Warszawy. Dlatego, że tam na tej ziemi oddał życie, a tutaj prawda służył, miał, pracował. Więc oczywiście to trzeba było napisać do Rzymu. Papież wyraził na to zgodę. No i jak już te wszystkie formalności zostały pozafatwiane i jurysdykcja została też uzgodniona, no to Ojciec Święty wyznaczył datę, że już można proces rozpoczynać, że można ten proces rozpoczynać. Potem trzeba było ustalić listę świadków. Potem powołani zostali sędziowie, to już postulator. Dwaj sędziowie to był ksiądz Kośnik i ksiądz Kalwarczyk, a ojciec Gabriel był promotorem sprawiedliwości. A my byłyśmy z koleżanką, która tutaj pracowała notariuszami pomocniczymi, i aktuariuszem pomocniczym był ksiądz Andrzej Łąguna. No, ale ksiądz Andrzej Łąguna nie pracował tu, tylko był gdzieś tam pracował razem u świętej Barbary. Także tak trochę. Ale przesłuchiwał świadków. Też przesłuchiwał świadków. Lista świadków została stworzona. Zostały przygotowane pytania dla świadków. No i zafatwiliśmy te wszystkie formalności, czyli zapraszaliśmy, umawialiśmy świadków. Potem trzeba było to wszystko przepisywać. Wszystko było przepisane odręcznie, odręcznie żeśmy spisywały. A potem te spisane protokoły były zebrane jako oryginał i one zostały złożone w kurii. Zalakowane i przekazane były na ręce księdza Kalwarczyka i zostały w kurii na zawsze. Natomiast oczywiście te treści były przepisane komputerowo. Takim wicepostulatorem był ksiądz Andrzej Kowalski i on się zajmował. Bo materiał ten, jak się przepisało zeznania świadków, poszedł do tłumaczy przysięgłych. Później sprawdzał to wszystko ksiądz Kowalski, więc wersję polską. Było to ciężkie, ale myśmy musiały sprawdzić, czy to wszystko jest zgodne z tym, co zeznania mówiły. To zanim się oddało rękopisy to wszystko było jeszcze do sprawdzenia. No i jeżeli już był ten materiał w całości przygotowany, przesłuchani są świadkowie. Aha, i wtedy wynikała sprawa taka dosyć kłopotliwa. Ja dostaję wiadomość od księdza Króla, od postulatora, bo wyznaczony termin już jest zakończenia procesu beatyfikacyjnego na etapie diecezjalnym. I mówi, że „Słuchaj, ty wiesz, co my mamy. Nie mamy takich oficjalnych dokumentów, jest nieudowodnione prześladowanie Kościoła. I Watykan nam to odrzuci”. My nastawione na to, że to koniec procesu, że to już wszystko jest zafatwione, no bardzo żeśmy się starały i dość szybko to się wszystko odbywało. No, to było dla nas ogromnym zaskoczeniem, dla mnie osobiście, bo to do mnie dotarło i mówię nieśmiało „Proszę księdza, a jak ja bym chciała zainteresować się tą sprawą, może gdzieś zdobyć takie dokumenty, może gdzieś iść do archiwum i czy dostałabym upoważnienie, bo nie mogę na własną rękę takich rzeczy robić?” „Dostaniesz”. I dostałam od biskupa. Upoważnienie do zrobienia kwerendy Archiwum Akt Nowych, MSWiA i UOP. I tak od lipca 2000 roku, bo w 2001 roku, zakończył się proces beatyfikacyjny. Nasz diecezjalny. Więc poszłam, dostałam te upoważnienia. No i zaczęłam szukać. No to jedno panu pokazałam ten z Archiwum Akt Nowych to fantastyczna rzecz naprawdę. To już w Watykanie mogli się przekonać, że rzeczywiście było prześladowanie Kościoła w Polsce, prawda? No, ale tam jeszcze inne rzeczy. Poszłam do MSWiA. To pewno pan zna pana Majchrzaka. Grzegorza? Tak. Grzegorza. On wtedy był. Nazwisko zapamiętałam. Ja przyszłam taka zielona gąska do niego, co się nie zna na niczym. Tak. No i tak, tak z nim tam rozmawiałam. On się zorientował, z kim ma do czynienia. No za bardzo. I tam dał mi kilka tam jakichś takich artykułów, tam jakiejś prasy. W każdym bądź razie takich nie za bardzo ważnych rzeczy, ale potem bardzo on odczuł. On miał albo miał, albo odszukał, nie wiem, te materiały, które były z MSWiA. O tych komunikatach z poszczególnych miejsc, gdzie księża odprawiali Msze święte po pogrzebie księdza Jerzego. Jak to wszystko wyglądało? Co ci ludzie tam... Księdza trzeba było wpisać. No i to szło do najwyższych władz partyjnych. I to tutaj ma zasłu-

gi swoje pan Grzegorz. No to ja potem poszłam do tego do UOP. No i tam, jak mi wyłożyli na stół te ogromne ilości tych co to było, to były segregatory takie, takie te tomy, tomy, tomy. To chyba w tomy jakoś było. No to przeraziło, ale brałam poszczególne, nie załamywałam się. Poszczególne brałam i sobie kartkowałam. Czytałam stronę, szukałam nazwisk, szukałam tematu i powolutku tak sobie. I to, co mnie zainteresowało no to sobie zaznaczałam i prosiłam o kopie. No i takich kopii trochę tutaj przyniosłam. Między innymi kopię oględzin Waldka Chrostowskiego. Tam była, tam też no ocena ekspertów. No, w każdym bądź razie to wszystko się tutaj znalazło. Najważniejsze to były instrukcje prześladowania Kościoła. Instrukcje prześladowania Kościoła. Ojciec Gabriel, cokolwiek przyniosłam, bardzo się cieszył. Ale mówił: „Pani Kasiu, instrukcje prześladowania Kościoła są takie wiem, niech pani je przyniesie”. I ja mówię: „Proszę ojca, staram się bardzo, ale na razie jeszcze ich nie ma”. No i właśnie w tym UOP-ie tam. Także jak już te dokumenty wpłynęły, już można było ten proces na etapie diecezji zakończyć. I to wszystko, tak właśnie te rękopisy zalakowane. Ksiądz biskup Kiernikowski, nie wiem, czy wtedy był biskupem może, chyba nie był jeszcze biskupem. Był dyrektorem Instytutu Jana Pawła II w Rzymie, w Watykanie i jemu żeśmy przekazali materiały do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. No i wszystko tam wywędrowało. No i tam się dopiero odbywały różne. A jeszcze zamieściliśmy do tego taki albumik zdjęć. Tak, taki w rodzaju życiorysu. Ksiądz Jerzy, prawda? Rodzina, posługa, znaczy jak ksiądz Jerzy do szkoły chodził, potem jak ministrant, wojsko. I tak chronologicznie, jak życie biegło, aż do tego. No i to umęczone ciało. Tam parę takich zdjęć żeśmy dołączyły do tego i to tam wywędrowało. To odbyło się uroczyste zakończenie procesu beatyfikacyjnego. Porobili nam zdjęcia, no i włożyłyśmy do szafy. Miałyśmy wierną kopię tego, co wysłaliśmy do Rzymu, bo jeszcze raz, że każda strona musiała być podstemplowana i podpisana. Każda strona, która szła do Watykanu. No to przesłuchania, ale i również książki. No ale to wszystko ojciec Gabriel w pewnym momencie powiedział, że już można rozłożyć na takie czynniki pierwsze tam książkę do książek, jak tam coś innego, to do innych dokumentów. No i żeśmy to porozkładali. Ale tak to wszystko było. Taka wierna kopia była u nas tutaj. No i też miałam czasami takie sytuacje, bo ludzie, ludzie nie śpią. Ludzie zawsze coś muszą mówić. No oskarżają. Podejrzewają. Pomawiają. To wszystko przeżyłam. Nie, nie, nie jest tak łatwo i przyjemnie. No ale złożyłam podanie. Wobec księdza Jerzego były zastrzeżenia na Etapie...? Nie, to chyba było od początku. Chyba od początku ktoś sobie wymyślił. Ja to podejrzewam, że widocznie jak się człowiek za bardzo angażował i interesował, że może coś z tym wyjść, no to trzeba chyba coś popsuć. Pan Sumliński w każdym bądź razie o mnie napisał, że jestem KGB lub SB. On zamieścił przesłuchanie pani Romy Szczepkowskiej, która zeznawała u pana Witkowskiego, że najprawdopodobniej ja jestem SB albo KGB. Jak się ukazała ta książka, to się cała Polska zadrzała, bo do mnie tu tyle ludzi przyjeżdżało. Ja naprawdę się spotykałam w ośrodku, jak ośrodek był, ale tam tyle odprowadziłam po 200, po 300 osób czasami było w kościele. Tam opowiadałam o księdzu Jerzym, co było, jak było, co się dzieje tam także. I zawsze jak miałam okazję i możliwość powiedzieć coś o księdzu Jerzym, to po prostu miałam takie pragnienie, żeby powiedzieć, żeby ludzie wiedzieli, jak przyjechali tu, to niech oni się dowiedzą. Nie zawsze to było możliwe, ale koleżanki też tam mówiły. One były może mniej zorientowane, ponieważ byłam na Mszach za Ojczyznę i księdza Jerzego trochę znałam. Potem te wszystkie sprawy, które się tak łączyły, trochę tak, trochę zahaczały o mnie, jak gdyby. A wie pan, kiedy powstał Ośrodek Dokumentacji? Wtedy, kiedy odbyła się beatyfikacja księdza Jerzego. 6 czerwca 2010. Tak. To tutaj był proboszczem wspaniały proboszcz był. Ksiądz Bożetko, jak zmarł ksiądz Malacki, bo bardzo szybko po tej beatyfikacji zmarł ksiądz Malacki i przyszedł ksiądz Bożetko. I to taki dobry człowiek i taki człowiek czynu. Wyremontował toalety i porządnie wyremontował tam ludziom, którzy porządkowym, którzy tam pod kościołem mieli takie swoje pomieszczenie, jak przychodzili na dyżury, bo przyjeżdżali z różnych stron z Polski na dyżury przy grobie. Bo to też jest bardzo ważna sprawa, że jeszcze po śmierci księdza Jerzego to była jeszcze służba porządkowa,

która dzień i noc tutaj dyżury pełnili i to z całej Polski, i Gdańsk, i Zakopane, i Kraków ze wszystkich stron. Mówimy o dyżurach przy grobie? Tak. Przy grobie tak. Porządkowi to już byli porządkowi. To nie było to w mojej, że tak powiem, gestii. Tylko ja miałam informacje... Do kiedy te dyżury się odbywały? One były do beatyfikacji, czy jeszcze później też? Jeszcze właściwie do dnia dzisiejszego przyjeżdżają trochę działacze Solidarności z różnych regionów, żeby coś pomóc, zrobić i tak dalej, ale wtedy to już ci porządkowi stawali przy grobie nawet dlatego, żeby grobu nie zbezcześcić, żeby nie zniszczyć. To była taka troska o ten grób, to takie zabezpieczenie. To oni to naprawdę pięknie z wielkim oddaniem czynili. Ale kiedy powstał... Więc, jak ksiądz Bożełko, my nie mieliśmy tak pięknego wystroju jak jest teraz, bo to są profesjonalne szafy. To wszystko jest zrobione zgodnie z projektem osoby, która była dobrze zorientowana w temacie, więc wcześniej to mieliśmy taką szafę ubraniową. Były półki robione ze styropianu. Myśmy mieli takie z odzysku, jakieś szafy, takie. Huta nam dała jakąś metalową szafę, trzy nawet dali nam szafy. To jakieś drewniane skądś tam. To wszystko. I nie miałyśmy takich stołów jak teraz, że można sobie rozkładać dokumenty. Tu był jeden stolik i tu była kanapa księdza Boguckiego. My tak czasami na tej kanapie coś tam sobie poukładaliśmy, a ktoś nieopatrznie przyszedł, usiadł i nam się wszystko zsunęło. Więc pracowałyśmy naprawdę... Krzesła. Mój mąż przychodził, zbijał, bo myśmy się sznurkami wiązały. No naprawdę. No, to nie jest dlatego, że tam parafie tam już, bo w ogóle nie wierzyli w to, że jest możliwa beatyfikacja. Niech oni tam sobie robią. Nie wiadomo, co oni tam robią. Nikt się nami nie interesował jak byliśmy służbą informacyjną za bardzo. Nic. No, dopiero wtedy, jak się złożyło dokumenty, jak się napisało sprawozdanie, no to wtedy dopiero Kościół się więcej dowiedział. Dlatego poszliśmy do księdza kardynała, żeby się dowiedział, co się dzieje. No, to tak było. Także to wszystko nie było takie bardzo łatwe. I właśnie ksiądz Bożełko przyszedł i obiecał. Bo ja księdza Bożełkę znałam wcześniej, bo on mnie zapraszał, bo tam zajmował się służbą zdrowia. Zaprosił mnie na spotkanie o księdzu Jerzym. Zajmował się tam jakimiś inżynierami. Zaprosił mnie też tam kiedyś na spotkanie, żeby tam porozmawiać o księdzu Jerzym. No to taki był zawsze taki życzliwy, serdeczny jak przyszedł. Ja mówię: „Proszę księdza, ale o archiwum, to musi, jeszcze archiwum było wtedy, archiwum, musimy coś zrobić, to jest nie sposób”. Ale on mówi tak, „ale ja remont zrobiłem, toalety. Zrobiłem remont tam tym musiałem okna tam zrobić. Gdzieś coś jeszcze. Już nie ma pieniędzy”. Ja mówię: „Proszę księdza. To ja już odchodzę. Ja już, zrobione. Ksiądz Jerzy beatyfikowany. To ja już naprawdę nie mogę. Ja już nie mam siły na takie”. No i ksiądz. „No nie, pani Kasiu, będziemy się coś starać. To może tam coś tego”. Jestem przy grobie, modlę się. „Księżo Jerzy, skąd wziąć tych pieniędzy?” No ale mi się przypomniało, że ja jestem w SKOK-u, a słyszę, że SKOK daje jakieś pieniądze do Częstochowy, gdzieś tam to tu, to tam finansuje. No to jakoś nie wiem skąd znałam. A nie, znany był mi Szewczak. Pan Szewczak mi znany był przez... W Telewizji Trwam chyba kiedyś wystąpił albo gdzieś w Radiu Maryja. Nie wiem, bo kiedyś się spotkaliśmy na jakiejś manifestacji na Trzech Krzyżach. Zadzwońiłam do niego i oni mi dali telefon do pana Szewczaka, i opowiadałam mu. „A wie pani co? Jak macie te dokumenty to kupcie sobie tę szafę czy tam szafy. Będziecie mieli fakturę, to ja wam tu zwrócimy te pieniądze”. Ja mówię „Proszę pana, ale to nie jest jedna szafa, dwie szafy, tylko to będzie kilkanaście szaf, a tu jest chyba 20 czy 21”. Także, że to nam tyle. Aha, no tak. No i dał mi tam namiary na Gdańsk, bo tam Gdańsk tam władny jest w tych sprawach i oni dali 10 tysięcy. No 10 tysięcy to już jakiś grosz jest. No właśnie, ten pan, który tutaj dzwonił w tej chwili. On gdzieś sprzedawał płytki z nagraniami księdza Jerzego. Znowu nam jakieś dziesięć tysięcy przyniósł. Dobrze, to już dwadzieścia. No i potem napisałam do regionów prośbę, że potrzebuję zrobić archiwum i tak dalej. Wyposażyć trzeba. Solidarności? Tak do regionu. I oni też tam te 500 tam ileś tam. Uzbierało się. Zamówiliśmy takiego pana, który nam te szafy. Pani najpierw była. Ksiądz proboszcz się umówił z panią, która nam zrobiła projekt. Była tu koleżanka. Jeszcze wielkie zasługi ma Zosia Krupska, która pracowała w Archiwum Akt Nowych. Nawet tam szefową była raz jakiś czas. Taka bardzo od strony profesjonal-

nej przygotowana osoba. No i tutaj zaczęłyśmy pracować na rzecz, żeby to zrobić takie archiwum z prawdziwego zdarzenia, więc niektóre rzeczy trzeba było, bo mąż miał to wszystko w segregatorach. Segregatory stoją. Widzi pan, to wszystko jest opróżnione właśnie po tych segregatorach. Ona mówi „w teczki nie ma rady, w teczki wszystko w teczki”. No i ona tak zrobiła jak archiwa robią od razu, prawda? Katalog trzeba spisać, wszystko spisać. Pokażę panu ewidencję, jak wygląda ewidencja. Mamy wszystko zrobione. Ewidencja jest spisane wszystko, co tu jest. Ale wcześniej właśnie to prosiłam. Ja mówię: „Ty masz doświadczenie jak układać. Jak trzeba zaprojektować szafę”. No i ona podsunęła tutaj i z tą panią projektantką ześmy tu z księdzem Bożełko ku wielkiej radości, a potem z księdzem Bożełką poszliśmy, kupiliśmy stoły i jeszcze i krzesła, na którym pan siedzi, to wszystko zostało. A to nas taka pani. Zmarł jej ojciec, nie miała co zrobić i powiedziała: „Kasiu, ty występujesz czasami, to ja ci taki fotel przywiozłam, żebyś miała fotel”. Żartowali ze mnie. No więc to takie właśnie historie. I ten ośrodek właśnie tak wygląda. I 12 albo 11 października, kiedy była. Jak była rocznica śmierci księdza Jerzego kardynał Nycz powiedział, że wystąpili o to, żeby to nazwać Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. W 2011 roku. 2011? No to mówiłam coś 11 miesięcy. No i jest tablica. Na zewnątrz jest tablica. Było poświęcenie. Tam była szarfa. Tak. Ściągaliśmy szarfę. Mamusia księdza Jerzego tu była. Mamy zdjęcia z tego. Tak że nawet mogę panu zdjęcia pokazać. Tutaj mamy gdzieś. Także wszystko się tak działo. No i dzieje się dalej. No dzieje się dalej. Też mieliśmy taką nadzieję, bo też wyskoczyła sprawa nam w Paryżu i sądzę, że był to cud. Ale tam coś lekarze zakwestionowali, że taki przypadek już był. Ale to na razie się zostawia. Na razie jest to zawieszona. Wszystko jest w badaniach i mamy nadzieję, że kanonizacja też będzie. Także widzi pan, ale to było 40 lat. No także no to było tutaj tych historii, ile tu było tych wszystkich. Ale, no były tutaj osoby, które ze mną współpracowały, no takie... Był podział tych zajęć. Jedna przepisywała prawda, inna, to niech pan sobie wyobrazi tam poniżej, to są takie fiszki. Ona spisywała pielgrzymki, które po raz pierwszy były u grobu księdza Jerzego. Jak przyjechał ktoś z tej miejscowości drugi, trzeci, czwarty, to już się nie... Pierwsze, po to, żeby się zorientować, z ilu miejscowości przybyła pielgrzymka. Przybył pielgrzym, ale nie tak, że tam ileś tam tego. Tylko żeby, także to było takie. I ona też przychodziła, nagrywała, różne uroczystości się odbywały, no to trzeba było na kasetę nagrać. Z kasety, trzeba było spisać. Ja też panu pokazać. Wydawałyśmy takie biuletyny „Bóg i Ojczyzna”. Pierwsze te biuletyny jeszcze za życia księdza Jerzego były wydawane jako A4 taki format i tym zajmowała się siostra Jana Płaska. Myśmy przygotowywali to, co się dzieje tutaj na Żoliborzu w sprawach księdza Jerzego i siostra Jana Puławska. I to tak do 2003 roku. W 2004 roku, w 1994 roku już my zaczęłyśmy same wydawać. Bo mnie się popsuł... Znaczy miałam wypadek, łomianki na mnie najechały. Dobrze, że żyjemy, że przeżyliśmy. No skasowany został samochód też na żaden inny nas nie było stać. W związku z tym ja, bo tak jak miałam ten samochód jaki był, taki był. No to w samochód i siostra dzwoniła: „Pani Kasiu, ale ja potrzebuję do biuletynu, nie mam tego”. A taka staruszka była. Ja raz, dwa, trzy tam się postarałam, zawiozłam, wyjaśniłam. A potem no to już nie było. I potem nauczyłyśmy się same wydawać biuletyn. Ześmy biuletyny wydawały. To były kwartalniki, potem były co pół roku. Potem już się to zmieniło, bo ojciec Gabriel, jak już miał być ksiądz Jerzy wyniesiony na ołtarze i toczył się proces w Watykanie, w kongregacji, no to już takie troszeczkę, no też takie informacje tam jakieś łaski jakieś wyływały, jakieś takie ważne wydarzenia, czy się coś działo z procesem. No to właśnie już w tych zeszytach się wydawało. Także całe historie.